

TRANSKRIPT zu dem lebensgeschichtlichen Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

geführt am 10.10.2004 in Łódź / Polen

Interviewerin: Ewa Czerwiakowski
Sammlung der Berliner Geschichtswerkstatt
(BGW)

Transkription:	Ewa Czerwiakowski
Segmentierung:	Anita Szczukowski
Übersetzung:	Ewa Czerwiakowski
Erschließung:	Anita Szczukowski
Originalsprache:	Polnisch
Videolänge:	24.44

Graphische Transkriptionskennzeichnungen

Kennzeichnungen / Grapheme	Erläuterungen
Mhm... mhm	Einsilbige Zustimmung
Hm.... hm	Einsilbige Verneinung
nee, äh, öh	Einsilbige Rezeptionssignale
Wort...	Abgebrochenes Wort oder Satz
Wort (???)	Unverständliche Aussage
{Wort}	Vermutetes Wort / unsichere Transkription
Das=das=das	Stottern
↓	Tonhöhe der Stimme fällt
↑	Tonhöhe der Stimme steigt
G e d e h n t	Gedehnte Sprechweise
>schneller<	Schnellere Sprechweise
„abc“	Anführungsstriche für Zitat
[Lebensmittel]Karten	Hinzugefügte Erläuterung
(4.0), (6.0), etc.	Längere Pausen, gezählt ab 4 Sekunden: vier Sekunden Pause, sechs Sekunden Pause, etc.
((lacht)) ((holt Luft)) ((staunen)) ((Klingel))	Lachen Luft holen Staunen Klingeln

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

Siostry bliźniaczki, Gabriela i Jolanta Knapskie spędziły dzieciństwo w Dąbrowie Górniczej. W sierpniu 1939 roku przyjechały z rodzicami w odwiedziny do krewnych w Łodzi.

Gabriela Turant (G.T.): Jak wojna wybuchła, już były trudności z przemieszczaniem się, a poza tym zaraz prawie dostałyśmy wiadomość, że mieszkanie nasze jest zajęte.

Ewa Czerwiakowski (E.C.): Czyli nie miałyście panie dokąd wracać?

G.T.: Tam zostało wszystko. Wszystkie dokumenty mojego ojca, no, nasze, wszystko, wszystko, co miałyśmy.

Jolanta Jeleńska (J.J.): I jeszcze meble zostały.

G.T.: I dlatego my nie mamy żadnych rzeczy... Mamy wszystko takie...

E.C.: Czyli byliście po prostu z tymi rzeczami, które zabrałyście na wakacje?

G.T.: Tak, i tak zostało.

E.C.: Gdzie mieszkaliście panie?

G.T.: W Łodzi.

J.J.: Dąbrowszczaków 4.

E.C.: To było u cioci?

J.J.: U cioci, tak.

E.C.: Jak wyglądało życie codzienne?

J.J.: No, codziennie to trudności były. Na początku to mama z cocią kupiły – jeszcze mąkę można było dostać – to sto kilo mąki kupiły przed samą właśnie wojną. No i... Bo już wiedziały, że coś się przecież zaczyna, że jakaś wojna będzie na pewno. Bo już tak mówili. No i kartoflami, i kapustę mama postawiła w beczce. No i tak jakoś się żyło. I kartki były też. Jak Niemcy przyszli, to były kartki. Ale dla Polaków były bardzo marne przydziały. Przed wszystkim bardzo mały przydział mięsa. Już nie pamiętam, ile to było. To jednak tyle lat było.

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

E.C.: A co wy wtedy czułyście? Nie mogłyście wrócić do domu, rodzina była rozproszona, ojciec mieszkał gdzie indziej, wy z mamą gdzie indziej. Do szkoły swojej nie wróciłyście, do domu, do dwóch rzeczy. Jak to było dla pań?

J.J.: Wiedziałyśmy, że to wojna i tak... no, niestety, taka jest sytuacja. Ale dzieci to się tak nie przejmują. Myśmy się tak bardzo nie przejmowały. Bawiłyśmy się. Nawet ja byłam w pewnym sensie zadowolona, bo nie chodziłam do szkoły.

E.C.: Nie chodziłyście panie w Łodzi w ogóle do szkoły?

G.T.: Ale nasza mama właśnie umiała się pogodzić z każdymi warunkami. Chyba nadawała ton i nam.

J.J.: Ale trochę myśmy też... Uczyła nas polskiego taka była... odwiedzała nasza ciotka, która była polonistką. To trochę się uczyłyśmy. I ojciec uczył nas też przecież rachunków. Ciotka druga uczyła nas – ojca siostra – niemieckiego trochę. Trochę nas uczyła, bo znała języki.

G.T.: Była nauczycielką siedmiu języków.

J.J.: Bo ona znała siedem języków.

E.C.: A jak to było z niemieckim pochodzeniem w rodzinie pań? Panie wspominałyście, że dziadek ze strony mamy był Niemcem.

J.J.: Ojciec mamy był Niemcem.

E.C.: Czy inni członkowie rodziny zdecydowali się na przyjęcie volkslisty?

G.T.: Tylko jedna ciotka, u której mieszkaliśmy.

E.C.: A mama nie chciała przyjąć volkslisty?

G.T.: Nie, mama nie.

E.C. Jak ona zareagowała na to, że ciocia wzięła?

G.T.: Mama nie, w ogóle wszystkim odradzała. I przez to tylko jedna ciotka.

J.J.: Ale namawiali, i w biurze namawiali. Ci Niemcy, co pracowała, żeby przyjęła, bo nic nie traciła w zasadzie. No, ale po wojnie musiała pójść i karę odbyć.

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

G.T.: Ta ciotka.

J.J.: ta ciotka musiała... dwa miesiące siedziała w takim karnym obozie.

E.C.: A z czego żyła rodzina?

J.J.: No ciocia przede wszystkim pomagała.

G.T.: A później wzięto nas do arbeitsamtu. Dostałyśmy wezwanie, to miałyśmy wtedy chyba 16 czy 15 lat. No i zrobiono łapankę. Więc polegało to na tym, że zamknięto wyjście z arbeitsamtu, ustawiono wszystkie dziewczyny na podwórzu czwórkami. I Później chodził taki pan i wybierał. Wpierw na roboty, później do domów publicznych.

J.J.: „Na rasę”, „na rasę”! Niebieskie oczy kto miał...

G.T.: I później zostały tylko kaleki i my dwie. I ten gość, ten pan podszedł do nas i powiedział: „Pozdrówcie mamusię!” i wypuścił nas. A to był zupełnie nieznany człowiek.

E.C.: Nieznany paniom?

G.T.: Nie. Widocznie – myśmy miały warkoczyki, takie byłyśmy skromniutkie.

J.J.: Jednakowo ubrane, to może tak go jakoś litość wzięła i...

G.T.: I dostałyśmy wezwanie... W ogóle wszyscy młodociani musieli przejść do fabryk...

J.J.: ...z wojskiem związanych.

G.T.: I dostałyśmy nakaz do Telefunken. Z tym że ta praca była ciekawa.

J.J.: Nie, była lekka. Bo to tylko sprawdzałyśmy na różne wady takie lampki.

E.C.: Radiowe?

G.T.: Tak.

J.J.: Czy to radiowe, czy do aparatów podsłuchwych – nie wiadomo.

G.T.: Miałyśmy stół, *Meßtisch* się nazywał. Była korbka i były zegary. Na każde tam wysokie wakuum, *Gitterstrom*, jakie tam jeszcze były... Tam wszystkie te trzeba było znać. Często pisałam protokoły. Bardzo drobnymi literkami trzeba było opisywać każdą lampkę.

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

E.C.: Kiedy dowiedziałyście się panie, że wyjedziecie do Berlina?

G.T.: Już likwidowano, to gdzieś chyba w lipcu żeśmy się dowiedziały i w sierpniu był odjazd.

J.J.: 14 sierpnia był odjazd do Berlina 1944 roku.

[Tablica:]

W tej fabryce F-my „Telefunken” od 1941 roku zmuszano do niewolniczej pracy kilka tysięcy młodych Polaków, których w sierpniu 1944 roku deportowano do Niemiec.

E.C.: Co wtedy panie czułyście?

G.T.: Ja to się cieszyłam, że pojedę pociągiem, zobaczyć...

J.J.: A ja się martwiłam.

G.T.: Ale mama stwierdziła, że było jej lżej, że my tak... że ja tak reaguję i Jolę podtrzymuję.

J.J.: I że byliśmy razem – bardzo duże znaczenie było. Niemcy jakoś nas nie rozdzielili. A że razem byliśmy, to jednak oparcie miałyśmy w sobie nawzajem.

E.C.: Panie w listach do mamy nie pisałyście smutnych rzeczy.

J.J.: Nie, nie.

E.C.: I o jedzeniu – że w miarę dobre, że macie świetne warunki, znakomite wręcz.

G.T.: A pluskiew tam było tyle!

E.C.: Właśnie. Chciałam zapytać, jak to było naprawdę.

J.J.: Boże, okropne! Pluskwy to były tak okropne, że... Jak pierwszą noc spałyśmy w takim baraku, gdzie było tyle pluskiew, to nie spałyśmy. Dosłownie sypały się nam na głowę, wszędzie te pluskwy. I później opijały się tak krwią, że jak tylko dotknąć, to one pękały.

G.T.: I pluskwy mają to do siebie, że śmierdzą. To były zresztą drewniane baraki, z desek takich zrobione. Zakryte, podwójnie te deski szły. Więc pluskwa wejsze na sufit i kapie na człowieka. Spada.

E.C.: W którym obozie to było?

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

J.J.: Reinickendorf. A tam później – jak mama napisała właśnie do cioci, żeby nas przyjęła, to myśmy co niedzielę chodziły tam do niej na obiad. Jeżeli było wyjście, bo niezawsze było wyjście.

G.T.: Bardzo dobra była. To byli fabrykanci, którzy w Białymstoku mieszkali. I ta fabryka chyba upadła, i oni wyjechali przed pierwszą wojną do Berlina.

J.J.: A myśmy jej nie znały. Dopiero, jak pojechałyśmy tam, do Niemiec. Przyjęła nas bardzo gościnnie. I zawsze zapraszała nas. A jej córka Greta właśnie oprowadzała nas w niedzielę po Berlinie...

G.T.: Funkturm.

J.J.: Na wieży tej byliśmy. No i w Sanssouci.

E.C.: Pani była w szpitalu, prawda?

G.T.: Tak. Ja byłam...

J.J.: Na dyfteryt była chora.

G.T.: Na Prenzlauer Berg byłam. Ale przeziębiam się w czasie komisji lekarskiej.

E.C.: Właśnie, proszę opowiedzieć o tej komisji.

G.T.: Komisja... Przyjechałyśmy w sierpniu, a komisja była chyba pod koniec października czy na początku listopada. Więc rano pojechałyśmy...

E.C.: Tylko dwie panie, czy...

G.T.: Nie, cała grupa.

J.J.: Tam dużo ludzi było.

G.T.: I warszawiacy byli razem. I chłopcy.

J.J.: Właśnie już z tego...

G.T.: No warszawiacy. No tak, z powstania.

J.J.: Z powstania.

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

G.T.: Więc kazano się nam rozebrać, do golasa. Rzeczy do dezynfekcji poszły. I tak nas wykąпали, i trzymali nas w chłodzie. Kilka godzin. Później przyszedł *praktischer Arzt*... Następna! I tak badanie. Szukali też, czy nie ma jakichś...

J.J.: Insektów.

G.T.: Czy nie zawszone. Na szczęście myśmy nie miały. Ale były... było sporo.

E.C.: To okropne na pewno było, prawda?

J.J.: Tak. Bardzo nieprzyjemne, bo mężczyźni obsługiwali. Tak jakoś robili, że... Nie wiem dlaczego tak. Żeby poniżyć pewnie.

G.T.: I później jeszcze czekałyśmy na rzeczy, żeby trochę wyschły. I po południu gdzieś wróciłyśmy do...

J.J.: A to małe zdjęcie z numerem moim pokazywałam, to było właśnie tam. A jej gdzieś zginęło to zdjęcie, nie wiem. Gdzieś podziła.

E.C.: I pani się wtedy przeziębila?

G.T.: Ja się przeziębila. Zobaczyłam, że mam naloty na migdałkach. Więc pierwsza rzecz, to łyżeczką sobie zdarłam i poszłam do fabryki. A w fabryce miałam około 40 stopni. I pogotowie wezwano, i mnie przewieziono właśnie na Prenzlauer Berg.

E.C.: Co to było wtedy – panie się rozstałyście?

J.J.: No ja chodziłam... poszłam do szpitala. Mnie nawet mój kierownik zwolnił mnie z pracy, żebym mogła pójść i odwiedzić siostrę. I poszłam, a ponieważ niemieckiego tak nie... Ale jakoś trafiłam. Nie wiem, jakoś człowiek... trafił tam do tego szpitala.

G.T.: Z tym że warunki...

J.J.: I później myślę, jak ja tę siostrę... Pukam, stukam tam, do tych drzwi... O, tak, ale... Fenster, Fenster! A, to zrozumiałam, że przez okno trzeba zobaczyć. Bo nie można tam było wchodzić, bo to był zakaźny oddział. No to ja przez okno patrzałam i tam z siostrą się porozumiewałam. I ona mi tylko przez okno coś niecoś powiedziała.

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

G.T.: Więc personel tam był naprawdę... No, sam ordynator, to już mówiłam. Nazywał się Altaner. Idealny. I wszystkie te pielęgniarki były też bardzo sympatyczne, i chore też były sympatyczne. Ale co dzień o siódmej znoszono do schronów ciężko chore.

Siostra... Już bomby się sypały. Siostra złapała koszyczek – nie wiem, z jakimś tam jedzonkiem, jakimiś opatrunkami – i poleciała na dół. I mówi: „A ty weź to dziecko”. I to było dwuletnie dziecko, miało butki, i ja gwałtem wkładałam te butki. A przecież dziecko nie chodziło. I później tak... ta świadomość, że mogę zginąć. No to już trudno. Więcej nie przejmowałam się. I tak trochę jak jakiś seans teatralny czy coś odbierałam to. Tu trzęsie się, światło gaśnie, zapala się. I z tym dzieckiem zeszałam na dół. To dziecko płakało, takie biedne było.

E.C.: A jak pani się czuła bez siostry?

J.J.: No, bardzo byłam zagubiona, bo siostra była opiekuńcza więcej. Ja byłam bardziej taka... Mniej... no, jak się to mówi?

G.T.: Zaradna.

J.J.: Mniej zaradna. No tak. A siostra była więcej taka energiczna. A ja tak... flegmatyczna może trochę.

E.C.: Proszę powiedzieć, dlaczego tak bałyście się panie, że jedna może zginąć?

J.J.: Normalnie, no tak, bałyśmy się. Wolałyśmy razem zginąć.

G.T.: Żeby zginąć już razem, żeby jedna nie została... To koc na głowę i tak...

J.J.: Ale ja tak... tak strasznie jakoś się nie przejmowałam.

G.T.: Ale w Berlinie mniej. W Ulmie więcej...

J.J.: Tak, więcej się czuło w Ulmie. Na głowę się tam sypało. Dosłownie na... Bo Berlin to duży, tak, to bombardowali jedną część, to w drugiej był spokój.

E.C.: Jak panie siedziałyście? Możecie pokazać?

G.T.: Tak, o. I koc na głowę. I tak razem... Zakryte jednym kocem. I kurz. Ten kurz przy bombardowaniu okropny był. Człowiek czuł to.

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

E.C.: A czy bardzo się bałyście podczas tych bombardowań?

G.T.: Nie.

J.J.: Właściwie... Czy ja wiem? Bo człowiek jest młody, to jakoś inaczej znosi. Jakby człowiek był starszy, to może by sobie bardziej zdawał sprawę z takiego niebezpieczeństwa. A młody to jakoś... A, chociaż różnie reagowały. Bo niektóre to bardzo się dziewczyny przejmowały.

G.T.: Histerycznie płakały.

J.J.: Tak, tak, ale my nie.

E.C.: Pisałyście bardzo dużo listów do mamy. Która z pań pisała te listy najczęściej?

G.T.: Ja. Błędy ortograficzne...

J.J.: Pisałyśmy często.

E.C.: Czy od mamy też dostawałyście listy?

G.T.: Też.

E.C.: Też takie długie i ładne?

J.J.: Tak, mama bardzo ładnie pisała. I miała ładny charakter pisma, bardzo ładny miała, ładnie pisała.

E.C.: Ale listy od mamy się nie zachowały?

G.T.: Bo myśmy nie przywiozły.

J.J.: Nie przywiozły, bo nam się spaliło wszystko w Ulmie. Na stacji miałyśmy bagaże i było akurat bombardowanie, i wszystko się nam spaliło.

E.C.: Jak sobie radziłyście bez ubrań, bez rzeczy?

G.T.: Tylko w tym chodziłyśmy...

J.J.: ...co miałyśmy

G.T.: Chciałam powiedzieć, że śmierdziałyśmy... Więc na pewno...

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

J.J.: To też były później wszy. Tam pokazały się i zaczęły... wszy odzieżowe zaczęły się pokazywać. I głód był okropny. Tylko spleśniały chleb nam dawali. Bo to tydzień zawsze zapasów dawali. Już spleśniały. Jak dostali... znaczy był transport, to wtedy wymieniali. I tak. A pracowałyśmy po dwanaście godzin. Raz na rano, raz w dzień, a raz w nocy. Po dwanaście godzin.

G.T.: Od siódmej do siódmej. A miesięczek nie miałyśmy. Więc czy to tło nerwowe, czy coś nam dawali, nie wiadomo.

E.C.: Nikt? Inne dziewczyny też nie?

J.J.: Też nie.

G.T.: Więc możliwe, że coś dawali.

J.J.: Może coś dosypywali, nie wiem. Do zupy czy... Bo tylko zupy były. A nie, czasem niby też jakiś...

G.T.: Trzy kartofle w łupinkach i erzac sosu.

J.J.: Bardzo głodowałyśmy.

G.T.: Zalewajka była najlepsza. Raz w tygodniu. Ale koleżanka była w kuchni, widziała, jak to robili. Jak tam się zalęgły robaczki, to przetarli.

E.C.: Mieszkałyście panie w tym burgu, a pracowałyście?

G.T.: Też. I tą samą pracę wykonywałyśmy. W Łodzi i w Berlinie, i...

J.J.: Też sprawdzanie lampek na jakieś defekty.

G.T.: To *Prüffeld* się nazywał wydział.

E.C.: I do kiedy trwała praca?

G.T.: Praca – prawie do ostatniego dnia. Prawie. Do ostatniego. 25 kwietnia weszli Amerykanie. A chyba dzień przedtem...

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

J.J.: Nie, ostatnio to siedziałyśmy już tam w lochach. Nawet nas wpuścili do lochów, bo już były natarcia na... przez chyba już... Nie bombardowania, a już natarcia były wojsk alianckich.

E.C.: A jak panie przeżyły sam dzień wyzwolenia?

G.T.: Wcale się...

J.J.: Byśmy się cieszyły, ale... Później dali nam coś jeść, to miałyśmy rozstrój żołądka. Bo po tym głodzie, to lepsze jedzenie, to od razu, momentalnie miałyśmy...

G.T.: Właściwie to były ogórki konserwowane i ser szwajcarski.

E.C.: To Amerykanie przynieśli?

G.T.: Nie, to rozbijali... Bo blisko był dworzec. Więc wagony rozbijali i to przynosili.

E.C.: A zetknęłyście się panie z Amerykanami, z żołnierzami amerykańskimi?

J.J.: Tak, to przyszli Amerykanie, tak.

G.T.: Tak, ale też mieli tendencje do gwałcenia. Ale mamy koleżanki, które wyszły za mąż za tych frontowych żołnierzy.

E.C.: A panie, nie myślałyście o tym, żeby zostać? Wyjechać gdzieś na Zachód?

G.T.: Później była propozycja do Australii albo Kanady. A ja mówię: „Wiesz co, Jola, może pojedźmy do Australii?”

J.J.: A ja nie chciałam. Ja do mamy. No i wróciłyśmy. Jak tylko się nadarzyła okazja – przyjechała jakąś matka, żeby zabrać swoją córkę, i tam ktoś jeszcze przyjechał, i myśmy się z nimi zabrały. I pojechałyśmy. Na własną rękę – taka była mała grupka. I wróciłyśmy.

E.C.: Ja długo trwała ta podróż powrotna?

J.J.: Tydzień chyba, nie?

G.T.: Coś takiego...

J.J.: Coś takiego. Tydzień trwało, bo to w takich wagonach dla zwierząt chyba...

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

G.T.: Towarowych.

J.J.: Towarowych.

E.C.: Panie pisałyście w swoich wspomnieniach właściwie same dobre rzeczy o Niemcach. Czy doświadczyłyście też czegoś złego?

J.J.: Właściwie to nie. Ale niewiadomo, może dlatego, że już nadchodzili Rosjanie, czy czuli Niemcy, że przegrana jest to, to może dlatego byli dla nas dobrzy? Ja nie wiem.

G.T.: Nie, ja myślę, że robiło to, że bliźnięta – to jedno. A drugie – że myśmy nie grymasiły. Ze wszystkim się zgadzałyśmy. To też, prawda, dawało... Ja tak myślę.

J.J.: Ale to nie wiadomo. Różnie to można myśleć. A poza tym, no, różnie są. Ludzie zresztą różni są przecież. I są źli i u Polaków, i u Niemców. I tak samo i w każdym kraju – są źli i dobrzy ludzie.

G.T.: A myśmy miały szczęście.

J.J.: Tak, zawsze i śniadanie nam chcieli dawać, dawali tam.

G.T.: A myśmy nie chciały.

J.J.: Nie chciałyśmy brać, ale czasem wzięłyśmy.

E.C.: Dlaczego nie chciałyście?

J.J.: A tak jakoś, przez ambicję. Nie wiem.

G.T.: Polki, a oni Niemcy.

J.J.: Nie chciałyśmy tak.

G.T.: Ale właściwie...

J.J.: Ale nieraz brałyśmy.

G.T.: Dużo serca nam na pewno okazywali. Nigdy się nie pochwaliliśmy, że mamy w rodzinie Niemców. Nigdy. Nikomu żeśmy nie mówili. Więc to nie było powodem. Tylko jakaś

Transkript zu dem Video-Interview mit den ehemaligen Zwangsarbeiterinnen

Jolanta Jeleńska und Gabriela Turant

Archivsignatur: dzsw6678

ta... Mnie się wydaje, że właśnie wychowanie działało to, że moja mama była zawsze ze wszystkiego zadowolona. Z tym się zgadzała, co miała. I my... my chyba też.